POCZTA Kraków Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 16 grudnia 1928 r. Nr. 47.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Środki Opatrzności.

Wiatr po wydmach szumiąc, wiał
I deszcz bez przestanku lał,
A podróżny, chociaż zmókł,
Kroczył drogą, ile mógł.
Ale idąc, ciągle klnie,
Bo przemokły, w błocie brnie.
„Kaduk taką drogę pal!“
Głos odbijał echem w dal.
Wtem coś wrzasło nagle: „Stój!“
Z gęstwiny wyskoczył zbój —
„Oddaj, co przy sobie masz,
Bo ci palnę w twój łeb wraz!“
Podróżnego przeszedł dreszcz,
Lecz zamoczył strzelbę deszcz,
Zbój jak słupem teraz stał,
Sam się podróżnego bał.
A podróżny uszedł zdrów,
Kroczy swoją drogą znów;
Jednak ucichł klątwy głos,
Choć go tłoczył przykry cios.
Lecz szeptał mu jakiś głos:
„Nie spadł z głowy ci i włos,
Czegoż więcej teraz chcesz!
Dlaczego tak ciągle klniesz?
Dziękuj — burzę zesłał Bóg,
Byś ujrzał domowy próg;
Teraz pojmie rozum twój,
Dlaczego tu cierpisz znój.“
Więc niejeden myśli tak,
Iż mu wszystko idzie wspak,
Jednak co nam zrządzi Bóg,
Jest rękojmią dobrych dróg.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

„Przeniósł do królestwa Syna Swego umiłowanego“.

Kol. 1, 13.

Wiele osób sądzi, że zbawienie w Chrystusie otrzymujemy dopiero po śmierci; według ich mniemania, nikt nie ma prawa mówić, że jest zbawionym i że już posiada życie wieczne. Tak pojęta śmierć wydaje się wielką oswobodzicielką, która czyni nas uczestnikami przywilejów naszych. Oczywiście, powołują się na słowa świętego Pawła: „Nadzieją zbawieni jesteśmy, a czem będziemy, nie zostało jeszcze objawione“. Atoli już na ziemi możemy i powinniśmy posiąść życie wieczne; odtąd mamy prawo uważać siebie jako zbawionych przez Jezusa Chrystusa, albowiem Bóg za naszego życia ziemskiego wprowadził nas do królestwa Syna Swego umiłowanego. Byliśmy poddanymi królestwa ciemności, własnością księcia tego świata, wielkiego wroga naszego, a kiedyśmy uwierzyli, staliśmy się poddanymi królestwa Bożego, uwolnieni od wstrętnego jarzma szatana, wzięliśmy na siebie lekkie jarzmo Chrystusa. Przy rozpoczęciu nowego dnia wspominajmy z wdzięcznością o przywilejach naszych i żyjmy odpowiednio do nich.

Osadnictwo, czyli parcelacja w Prusach Wschodnich.

W jednym z ostatnich numerów „Mazura“, wychodzącego w Szczytnie, czytamy:

„Coraz wyraźniej okazuje się, że utrzymanie prowincji wschodnio-pruskiej na stopie, do jakiej doszła przed wojną, jest życiem nad stan, prowadzącem prostą drogą do bankructwa. Dziś, gdy Niemcy płacić muszą wysokie, miljardowe odszkodowania wojenne zwycięzcom, gdy ponosić muszą wewnątrz kraju koszta przegranej wojny (to jest wsparcia inwalidowe, wdowie i sieroce), gdy prowincja wschodnio-pruska odgrodzona jest od Rzeszy pasem ziemi polskiej, a gospodarczo odcięta murem celnym od przyległej z dwóch stron Polski — dziś nie czas przypominać sobie dawne, dobre czasy, bo te minęły bezpowrotnie. Trzeba się liczyć z rzeczywistością i zająć się naprawą położenia w sposób taki, na jaki nas stać, a nie jak byśmy tego pragnęli.

I tak skarży się niejaki Guenther von Einsenhardt-Rothe w Nr. 242 „Allgemeiner Zeitung“, że państwo, obciążając wysokiemi podatkami wielką własność wschodnio-pruską (majątkarzy), zmusza ją do rozparcelowania obszarów dworskich. Z bankructwa tego powstają więc osady. Ale ziemię osadniczą nie kupują prywatni rolnicy, którzy na to nie mają pieniędzy, lecz towarzystwa osadnicze. Nie ma wogóle, niestety, ze strony prywatnej popytu na ziemię w Prusach Wschodnich. Nie dziw, dlaczego. Wiedzą bowiem ludzie zainteresowani, że w prowincji wschodnio-pruskiej w ostatnich czasach było 50 procent więcej sprzedaży przymusowych, oniżeli w innych częściach Rzeszy niemieckiej. Zaś liczba sprzedaży przymusowych gospadarstw małych była ośm razy większa, niż liczba sprzedaży przymusowych wielkich własności. Pan Eisenhardt nazywa to skandalem niemieckiej polityki granicznej i poprostu zamętem gospodarczym, czyli istnym chaosem.

Z tem katastrofalnem położeniem gospodarczem i finansowem ściśle się wiąże sprawa parcelacyjna. Parcelacją rujnują tanie ceny płodów rolnych w Prusach Wschodnich, wysokie procenta, płacone bankom i towarzystwom osadniczym, dalej brak kapitałów, a wreszcie brak tanich rąk do pracy

w czasie żniwnym. Nacjonaliści, czyli majątkarze, radzą przeto rządowi, aby zamiast rujnować wielką własność ciężarami i podatkami — podał jej rękę pomocną. Lecz od czego socjaliści siedzą w rządzie? Majątkarze chcą ochrony celnej i wysokich cen za zboże i mięso. Socjaliści odwrotnie chcą niskich ceł, aby zboże i mięso potaniało i przemysł niemiecki mógł wywozić swe towary zagranicę. Nacjonaliści bronią się przed podatkami, socjaliści odwrotnie, chcąc ulżyć robotnikom, nie żałują junkrów; obszarnicy szukają tanich kredytów, socjaliści nic wiele sobie z tego robią i t. d.

Wieczna walka i stałe przeciwieństwa.

Natomiast w jednem obie strony są zgodne: zgodni są nacjonaliści z socjalistami w kwestji osadniczej, o ile chodzi o osadzenie na ziemi robotników rolnych. Oczywiście, że obu stronom chodzi o ściśle partyjne korzyści. Ci ludzie bowiem dbają zawsze i wszędzie tylko o to, aby zapanować nad Prusami Wschodniemi. A jak? Najpierw gospodarczo, a potem politycznie.

Coraz trudniej na majątkach o robotników rolnych, a letnią porą sprowadzać ich trzeba nawet z Polski. Niema dla rodzin robotniczo-rolnych w Prusach Wschodnich wyżywienia, szukają więc oni zarobku na zachodzie Niemiec. Wyludnienie prowincji staje się coraz większe. Robotnik coraz to droższy, w dodatku jest wciąż niezadowolony ze stosunków w prowincji. Trzeba więc tych robotników — radzą nacjonaliści — osiedlić na małych parcelach, dać im bezprocentową pożyczkę, pozwalającą na wybudowanie najkonieczniejszych budynków i uczynić z nich żywioł stały, związany z ziemią. Spłata bezprocentowej pożyczki miałaby się odbywać stopniowo z zarobków, które rodzina robotnicza uzyskałaby z pracy na majątkach w czasie robót sezonowych.

Bez zbytniego zadłębiania się w sprawy gospodarcze, widać, że położenie gospodarcze Prus Wschodnich jest katastrofalne i że tylko zastrzyki sum miljonowych Berlina ochronią tę prowincję przed klęską gospodarczą".

Tak bardzo roztrąbiona sprawa osadnicza, zwłaszcza na Mazurach, bynajmniej nie zeszła w kąt. Jednakwoż, jakby to Niemcy chcieli, nie da się ziemi tak rozparcelować i w „deutsche Land" przerobić. Jeśli bowiem Niemcy będą chcieli stworzyć las osad niemieckich na Mazurach, to sztuczny ten twór nietylko nie przysłużyłby się krajowi, ale sprowadziłby Prusy Wschodnie z deszczu pod rynnę.

5) Kronika szkolna wsi Komorniki.

(Ciąg dalszy).

W latach 1903 i 1904 wybudowała gmina szkolna w Komornikach szkołę wraz z mieszkaniem i obejściem dla nauczyciela, oraz ustępy. Budynki te mieszczą się pośrodku wsi przy drodze na obszarze gminnym. Niewielką część placu odkupiono od gospodarza Jabłońskiego za mniejwięcej 16 marek. Przedsiębiorca murarsko-ciesielski, Kardinal z Niborka, podjął się budowy za 11,630 marek 21 fenigów, co obejmowało robociznę oraz materjał budowlany, z wyjątkiem tłuczonego kamienia polnego, użytego do budowy i zabrukowania podwórza. Kamieni oraz podwód udzielała gmina w naturze. Na pokrycie kosztów otrzymała gmina 12,700 marek. Ogółem koszt budowy wyniósł 19,348 marek. Do tego doszła suma 900 marek za 1,5 ha ziemi, przylegającej do gruntów szkolnych, przeznaczonych na użytek nauczyciela, a kupionych od gospodarza Brandta. Na pokrycie kosztów gmina zaciągnęła pożyczkę w kasie pożyczkowej w Królewcu na sumę 19,000 marek. Z pomocą pośpieszył rząd królewski. Budynek szkolny zawiera klasę 8,95 m. długości, 5,25 m. szerokości i 3,20 m. wysokości. Klasa obliczona na 60 dzieci. Mieszkanie nauczyciela obejmuje 3 pokoje mieszkalne, facjatę, oraz kuchnię, śpiżarnię, piwnicę, wędzarnię i strych. Zabudowania gospodarcze murowane obejmują miejsce dla 3 krów, dla świń, gęsi i kur. 2 drewniane komórki przeznaczone są do przechowywania drzewa opałowego; znajduje się też stodoła na zboże i siano. Poświęcenia szkoły dokonał uroczyście dnia 17 października 1904 roku pastor Buechler z Działdowa w obecności powiatowego inspektora szkolnego. Budynek asekurowany został od ognia na sumę 11,700 marek w wschodnio-pruskiem towarzystwie asekuracyjnem. Budowlę odebrał dnia 25 lutego 1905 roku królewski budowniczy powiatowy, inżynier Schmitz z Niborka. W lecie 1908 roku odbyła się lustracja budynków i majątku szkolnego przez przedstawiciela towarzystwa asekuracyjnego. Zaasekurowano na wypadek ognia budynki szkolne na sumę 13,000 marek, zabudowania gospodarcze na sumę 2,600 marek, ustępy na 200 marek, inwentarz szkolny (ławki, obrazy i t. p.) na sumę 650 marek — ogółem na sumę 16,450 marek. (Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy polityczne.

Polska. Przybył do Warszawy pełnomocnik rządu niemieckiego do rokowań handlowych z Polską, minister dr. Hermes. Stanowisko strony niemieckiej w sprawie dalszych rokowań handlowych polsko-niemieckich wymagać będzie szczegółowego rozważenia w łonie rządu polskiego. Dopiero po decyzji rządu polskiego wyjaśni się sytuacja co do przyszłości tych rokowań. Minister dr. Hermes wyjechał dnia 5 b. m. z powrotem do Berlina.

— W ministerstwie komunikacji w Warszawie rozpoczęła się w dniu 5 b. m. konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli kolei polskich, niemieckich i sowieckich. Konferencja była poświęcona sprawom, związanym z bezpośrednią komunikacją towarową, oraz taryfą towarową z Niemiec do Rosji Sowieckiej tranzytem przez Polskę i odwrotnie. Z ramienia zarządu kolejowego sowieckiego wzięło udział w tej konferencji 4 delegatów, a ze strony niemieckiej 5 delegatów.

Niemcy. Zatarg w przemyśle żelaznym i metalowym w Westfalji i Nadrenji jest już zażegnany. Wszystkie grupy związków zawodowych wyraziły zgodę na przyjęcie orzeczenia rozjemczego ministra Severinga, który, otrzymawszy od kanclerza specjalne pełnomocnictwa, wyjechał do Duesseldorfu w celu zbadania sytuacji na miejscu. Praktycznie jednak wziąwszy, oznacza to, iż pracodawcy przeforsowali swoje stanowisko. Jest to więc najwyraźniejsza kapitulacja związków zawodowych. Nastąpiła ona tylko w celu utrzymania socjalistycznego rządu przy władzy, minister Severing bowiem zagroził ustąpieniem w razie dalszego sporu związków zawodowych i odrzucenia inicjatywy pojednawczej kanclerza Millera. Taki obrót sprawy wywołał w kołach socjalistycznych wielkie rozgoryczenie i rozczarowanie do rządu o większości socjalistycznej. Dowód to nowy, że między stronictwem socjalistycznem a socjalistycznymi ministrami istnieją duże rozbieżności poglądów.

Anglja. Choroba króla angielskiego budzi w dalszym ciągu poważne obawy.

RZECZY CIEKAWE.

Czy osy są szkodliwe? Przyrodnik angielski, W. F. Denning, jest zdania, że tak kłujące i z tego względu tak znienawidzone osy nie są bynajmniej szkodliwemi, lecz przeciwnie, pożytecznemi stworzeniami. Na mocy własnych, długich badań i obserwacyj, Denning doszedł do wniosku, że wprawdzie słusznem jest twierdzenie, że osy wyrządzają pewną, zresztą stosunkowo nieznaczną, szkodę ogrodnictwu, żywiąc się owocami, natomiast nie należy zapominać o korzyści, jaką przynoszą, niszcząc tysiące komarów, których potrzebują na wyżywienie swych poczwarek. Badacz angielski oblicza, że jeden rój os niszczy codziennie w ciągu lipca i sierpnia 3 do 4 tysięcy komarów, będących, jak wiadomo, roznosicielami malarji, a zatem osa jest stworzeniem bardzo pożytecznem.

Stara miłość nie rdzewieje. We wsi Long Itchington, w hrabstwie Warwickshire, w Anglji stanęła przed ołtarzem sędziwa para nowożeńców. Tak oblubieniec, jak i oblubienica liczyli po 74 lata. Oboje urodzili się w sąsiadujących z sobą wioskach i znali się od dzieciństwa, ojciec bowiem dziewczęcia był ojcem chrzestnym chłopca, ojciec zaś chłopca — ojcem chrzestnym dziewczyny. Razem też chodzili do szkółki wioskowej, a następnie widywano ich wciąż razem, tak, że gdy liczyli po lat 20, powszechnie sądzono, iż się pobiorą. Wkrótce wszakże nastąpiło oziębienie pomiędzy nimi i wreszcie zerwali stosunki. I dopiero po 50 latach znów się ujrzeli. W ciągu tego czasu

on się ożenił, ona wyszła za mąż, ale oboje owdowieli. Postradawszy jednak małżonkę, 74-letni starzec przypomniał sobie towarzyszkę lat dziecięcych i tak do niej zatęsknił, że zaczął jej szukać po okolicy i wreszcie odnalazł w wiosce Long Itchington, oświadczył się i oto po półwiekowej rozłące stanął przed ołtarzem z przedmiotem pierwszej swej miłości.

Mazurska piosenka ludowa

według gospodarza *Kołakowskiego z Komornik.*

(Ze zbioru Koła Krajoznawczego im. Emilji Sukertowej przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie).

Miał ja zonę Ankę
Grabowscankę.
Dostałem za nią posag niemały:
Starego kozucha ctery kawały
I piąte kobylisko.
A te kobylisko nie mogło wstawać,
Musiałem jej goły owies dawać.
A te kobylisko
Pozerło owsisko,
Musiałem wyprowadzić je za stodolisko.
Przysło wilczysko
I udusiło mi kobylisko,
A ja siedział za płotem
Z wielkim kłopotem
I to sam Bóg racył,
Co mię wilk nie obacył.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Dnia 23 z. m. odbyło się w „Hotelu Polskim“ w Działdowie zebranie w sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbędzie się w Poznaniu w 1929 roku. Na zebraniu wygłosił odpowiedni referat informacyjny generał Ładoś z Grudziądza.

— Dnia 20 z. m. odbyło się w Działdowie w „Hotelu Polskim“ zebranie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości, na którem dyskutowano o sprawach podatkowych, a zwłaszcza o podatku od nieruchomości, który ma być obecnie płacony za 4 lata wstecz.

Płośnica, powiat działdowski. W dniu 25 z. m. odbyło się tu zebranie Kółka rolniczego dla omówienia spraw bieżących.

Iłowo. W dniu 20 z. m. odbyło się tu zebranie Towarzystwa Śpiewu „Echo“, a dnia 22 z. m. w „Hotelu Polskim“ w Działdowie zabawa Towarzystwa Śpiewu „Cecylja“.

— Dnia 14 z. m. odbyło się w Iłowie zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków, a w dniu 18 z. m. zebranie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, na których omawiano sprawy organizacyjne.

— W dniu 18-go z. m. odbyło się tu, na sali Kasyna Kolejowego, przedstawienie amatorskie Towarzystwa Młodzieży Katolickiej, z którego czysty zysk przeznaczono na zakup dzwonów dla kościoła katolickiego.

— Dnia 24-go z. m. odbyło się tu zebranie informacyjne kolejarzy, zwołane przez naczelnika parowozowni, Jana Borkowskiego, celem założenia kooperatywy budowlanej. W zebraniu wzięło udział 50 osob, jednakże żadnych uchwał nie powzięto.

Kurki. W nocy z dnia 14 na 15 z. m. dokonano włamania za pomocą wyjęcia szyby z okna do mieszkania Emila Lissego i skradziono kasetkę żelazną z gotówką około 3,000 złotych, należącą do współdzielni mleczarskiej w Kurkach, której członkiem zarządu jest poszkodowany.

— W dniu 20 z. m. w godzinach wieczornych pomiędzy 6-tą a 7-mą dokonano w Kurkach drugiej kradzieży z włamaniem na szkodę Gottlieba Jebrama. Skradziono ubrania ogólnej wartości 400 złotych. Przeprowadzone dochodzenia nie ujawniły sprawców kradzieży, jednakże silne podejrzenie pada na więzniów, zbiegłych ostatnio z domu karnego w Grudziądzu. Przemawia za tem ta otoliczność, iż w stogu siana, tuż przy Kurkach, zauważono ślady przenocowania kilku ludzi. B. D.

Bursz, powiat działdowski. W nocy z dnia 27 na 28 z. m. dokonano tu kradzieży na szkodę rolnika, Emila Wacha. Skradziono z niezamkniętego chlewu jedną krowę wartości 400 złotych; przeprowadzone śledztwo wykryło krowę, ukrytą w lesie, jednakże sprawcy kradzieży nie ujawniono.

Z Granowca (pow. odolanowski). Uroczystość obchodu 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego obchodziła nasza wioska d. 10 listopada r.b. bardzo uroczyście. O g. 5 po południu wyruszył pochód z boiska szkolnego, który przy iluminowanych oknach, oświetlony pochodniami, przy licznym udziale miejscowych towarzystw i ludności, wyglądał bardzo imponująco. Następnie odbyła się Akademja na sali p. Guentrowej, na całość której złożyły się deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych, oraz przemówienie p. Wijaka. Radosną niespodzianką dla dzieci było rozdanie im ciastek, zakupionych staraniem miejscowej rady gminnej. Po Akademji odbyła się zabawa taneczna. Obecny.

Szklarka Śląska (pow. odolanowski). Obchód 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego w naszej miejscowości wypadł bardzo uroczyście. W sobotę d. 10 listopada r.b. wieczorem z udziałem muzyki i licznej publiczności urządzono pochód z lampjonami przez wieś ku granicy niemieckiej, gdzie muzyka odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, dając w ten sposób wyraz narodowych uczuć tutejszej ludności. Następnie uczestnicy pochodu udali się na salę p. Tundy, gdzie po przemówieniu jednego z inicjatorów uroczystości, wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mościckiego, i Pana Marszałka Piłsudskiego. Poczem rozpoczęła się zabawa, która trwała aż do rana. Na drugi dzień o godzinie 3-ciej po południu w murach naszej szkoły zgromadziła się w pełnym komplecie młodzież szkolna i przedszkolna. Jedynie obywateli miejscowych było stosunkowo mało, co świadczyło o małem zrozumieniu doniosłej chwili i o pewnym konserwatyzmie, cechującym zwłaszcza starszą generację. Na program uroczystości składały się liczne pieśni i deklamacje treści patrjotycznej w wykonaniu młodzieży szkolnej oraz referat, wygłoszony przez jednego z miejscowych nauczycieli. Uroczystość zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem uczestnicy rozeszli się do domów. A. W.

— Dnia 28 z. m. po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła w Szklarce Śląskiej żona Driemla Bogumiła. Strata dla rodziny jest tem dotkliwsza, że zmarła osierociła pięcioro nieletnich dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie 4 tygodnie. Mąż stracił bogobojną żonę i czułą matkę swych dzieci, a gospodarstwo mądrą i zapobiegliwą gospodynię. „Śpij i odpoczywaj po niejednej męce i odpoczywaj swobodnie w Jezusowej ręce“. A. W.

Warszawa. Pan Senator dr. Bolesław Limanowski, serdeczny przyjaciel Mazurów i Ślązaków, protektor naszej Gazety, obchodził niedawno swoje 94-lecie urodzin. Z tej okazji życzymy naszemu kochanemu i czcigodnemu przyjacielowi, aby Bóg Wszechmogący ulżył cierpieniom Jego i pozwolił jeszcze cieszyć się owocami pracy swego żywota.

Zjazd Delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich odbył się w dniach 18 i 19 listopada rb. w Warszawie. Wygłoszone zostały referaty na temat: 1) „Pogląd na sytuację polityczną w zakresie spraw polsko-niemieckich“, 2) „Kwestja niemiecka w Polsce“ (p. dyr. Korzeniowski), 3) Zagadnienie polskie w Niemczech“ i inne. Zjazd był bardzo liczny.

Zastawowy kredyt rolniczy. Ministerjum Skarbu przyznało Bankowi Handlowemu w Warszawie prawo wydawania pożyczek pod zastaw zboża. Bank Handlowy uzyskał na ten cel od jednego z banków londyńskich 2 miljony funtów szterlingów (funt szterling równa się 43 złotym i 25 i pół groszom). Pożyczki wydawane będą rolnikom w stosunku 50 procent wartości zastawu zboża w ziarnie, a 25 procent wartości zboża w stertach. Oprocentowanie ma wynosić 10 procent w stosunku rocznym. Spłata pożyczki w dwóch ratach do dnia 1 lipca 1929 roku.

Modlin. W dniu 18 z.m. podczas uroczystości 32 pułku piechoty odsłonięty został pomnik p. Marszałka Piłsudskiego.

Stan zasiewów ozimych przedstawia się w roku bieżącym w stosnnku do roku poprzedniego lepiej dla pszenicy i jęczmienia. natomiast gorzej dla żyta i koniczyny. Stopień kwalifikacyjny dla pszenicy wynosi 3,4 (w roku ubiegłym 3,3), dla żyta 3,3 (w roku ubiegłym 3,4), dla jęczmienia

3,4 (w roku ubiegłym 3,3), wreszcie dla koniczyny 3,0 (w roku ubiegłym 3,3). Stan zasiewów przedstawia się najlepiej w województwach: wołyńskiem, śląskiem, krakowskiem, lwowskiem i tarnopolskiem, a najgorzej w województwach: wileńskiem i poleskiem.

Z za kordonu.

Szczytno. Kolonizacja. Pruska Rada Państwa rozpatrywała w dniu 6 b. m. preliminarz budżetowy na rok 1929. W dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, referent, dr. Rieve, domogał się specjalnych zarządzeń w sprawie pomocy dla „zagrożonych" obszarów granicznych na wschodzie. Po dłuższej dyskusji odrzucono 46 głosami przeciwko 40 wniosek, żądający szczególnego uwzględnienia ciężkiego położenia Prus Wschodnich, natomiast przyjęto wniosek centrum, wzywający rząd pruski do udzielenia pomocy całemu pograniczu wschodniemu Niemec, a w jej ramach również i Prusom Wschodnim. Wreszcie przyjęto wniosek komisyjny, wzywający rząd do poparcia akcji osadniczej w Prusach Wschodnich drogą przyznania rolnikom pożyczek na dogodnych warunkach.

— Wydane na rok 1928 zezwolenia na pobyt robotników rolnych w Niemczech tracą ważność z dniem 15 b. m. Robotnicy rolni, którzy nadal zamierzają pozostać w Niemczech, muszą być w posiadaniu dalszego zezwolenia, w której to sprawie powinni pracodawcy wystosować odpowiednie wnioski na rok 1929 do kompetentnego urzędu pracy.

Ostród. Tutejsza gazeta niemiecka „Osteroder Zeitung" została zawieszona na przeciąg 3 tygodni. Zażalenie, wysłane do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie odniosło żadnego skutku i odesłane zostało do sądu Rzeszy.

Prusy Wschodnie pustoszeją. W ostatnich czasach skarży się prasa niemiecka, że ludność Prus Wschodnich oraz innych dzielnic pogranicznych wędruje masami na zachód w głąb Niemiec. Olsztyńska „Allgemeiner Zeitung" donosi, że jeden tylko pociąg, zdążający w połowie listopada r. b. do Westfalji, wywiózł około 200 młodzieńców na zachód. Na dworcu panował podobno ogromny natłok i musiano dołączyć kilka wagonów do pociągu. Pismo nacjonalistyczne zwraca na ten fakt uwagę rządu i wzywa takowy, ażeby zapobiegł tej emigracji ludności ze względów narodowych. Także inne pisma i organizacje niemieckie uderzają w dzwon trwogi i żądają energicznej pomocy, nowego programu wschodniego i nowych miljonów.

Ze świata.

Waldemaras drży o całość swej skóry. W związku z wykryciem sprzysiężenia na życie Waldemarasa, ten ostatni po powrocie z Genewy otoczył się formalnym kordonem wywiadowców wojskowych i cywilnych, którzy go stale otaczają i nigdy nie spuszczają z oka. W mieszkaniu prywatnem Waldemarasa, które znajduje się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, stale trzymają straż uzbrojeni w rewolwery osobnicy, najwierniejsi i wypróbowani członkowie Związku szaulisów. Waldemaras nie rusza nigdy potraw, które mu podają, zanim ktoś z obecnych nie skosztuje pierwszy. Obawa o życie poruszyła tak dalece dyktatora Litwy, że nawet w nocy w przedpokoju i pokojach przyległych do sypialni stoją w pogotowiu szaulisi. Każdy interesant bardzo silnie jest badany i poddawany rewizji osobistej.

Poradnik gospodarski.

Pasztet z zająca.

Zimą, kiedy można z łatwością mieć zająca, każda gospodyni winna wiedzieć, że z przodków zajęczych można przygotować pasztet, który można podać gościom na weselach. Jeśli zając jest młody, ma miękkie skoki, uszy zaokrąglone, krótką szyję i niedawno zabity, można go piec bez marynowania. W przeciwnym razie dzień albo dwa poleżenia w occie tylko dobrze zrobić mu mogą. Przodki wraz z wątróbkami, płuckami, sercami, nerkami a nawet główkami dobrze wymytemi z krwi, włożyć do rondla razem z 60 deka tłustego boczku wieprzowego, kawałkiem słoniny (najlepiej wędzonej), pieprzem, zielem, listkiem bobkowem, kilku gwoździkami i pięcioma cebulkami, podlać kilku łyżkami rosołu lub wody i dusić przykryte, potrząsając rondlem od czasu do czasu, aby do dna nie przystało. I tu istnieje druga teorja, która nie każe niszczyć krwi, przeciwnie, starannie ją zebrać, jest to rzecz gustu, pasztet taki będzie znacznie ciemniejszy. Gdy mięso odstanie od kości, odstawić od ognia. Oddzielnie udusić pół kila wątróbki cielęcej, która duszona razem, niepotrzebnie twardnieje. Mięso zająca oskrobać z kostek najdokładniej, uważać, aby nie było w niem ziarn śrutu, co mogłoby narazić na złamanie maszynkę do mielenia lub zęby jedzących. Wszystko razem przepuścić przez maszynkę dwa razy, po raz drugi dodając trzy bułeczki, wymoczone w mleku lub wodzie. Wbić 3—4 jaja, sos od mięsa, gałki muszkatałowej, pieprzu, skórkę z pół cytryny, sok z całej cytryny i, jeśli jest w domu, duży kieliszek wina białego lub węgierskiego. Wyrobić farsz doskonale, gdyby był za suchy, podlać rosołu lub wina. Formę wyłożyć cienkiemi plasterkami słoniny, napełnić masą pasztetową i piec godzinę w piecu lub gotować półtorej godziny na parze. Do pieczenia lepiej jest używać formy podłużnej od keksu lub placków, gdyż taki pasztet łatwiej się ładnie da krajać. Gotować musimy w formie okrągłej od budyniu, lub w innym rondlu z pokrywą. Taki pasztet podaje się na zimno.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wesoły kącik.

Dobra żona.

Chory mąż: Po co mnie budzisz, spałem doskonale!

Żona: Tak, ale o tej godzinie doktór kazał ci zażyć proszek nasenny.

Podczas wizyty lekarskiej.

— Zapisałem tu proszki; niech je pani daje mężowi, gdy będzie trzeźwy.

— O, panie doktorze, w takim razie to on ich nigdy nie zużyje.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 7 grudnia za dolar 8,88 1/2 zł.

Ceny zboża. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od dnia 1 do 7 grudnia r. b. (według obliczeń)a biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie). Ceny za 100 kg. w złotych:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	44,75	36,72	36,50	35,50
Kraków	48,25	36,56	39,75	36,18
Lwów	46,95	35,50	36,00	31,00
Poznań	43,38	34,30	36,38	32,20
Praga	48,77	45,13	46,81	44,68
Brno Morawskie	46,63	44,14	45,92	42,72
Hamburg	49,40	47,88	48,95	47,79
Berlin	44,68	42,45	48,23	42,63
Liverpool	46,90	—	—	43,34
Gdańsk	41,47	35,87	37,11	—
Nowy Jork	43,43	39,78	—	—
Chicago	39,51	35,60	—	42,09

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408 24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10.